Nr. 280. We Lwowie, Piątek dnia 4. Grudnia 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: **kwartalnie** 3 zlr 75 cnt. **miesięcznie** 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 zlr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. | bez Tyg. Nied.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Na cztery miesiące tj. od 1. grudnia b.r. do końca marca 1869 **6** „ **70** „
Kwartalnie . . . . **5** „ — „
miesięcznie . . . . **1** „ **70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . — „ **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . **3** „ **75** „
miesięcznie . . . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się ***tylko*** od ***1.*** i ***16.*** każdego miesiąca.

Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu, Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy **o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Lwów dnia 4. grudnia.

(Z delegacji. — Fortyfikowanie Galicji. — Kwestja siedmiogrodzko-węgierska załatwiona. — Nowe położenie przymusowe. — Klęska Prus i Moskwy w Rumunii i Monachium.)

Wczoraj doniósł nam telegram z Pesztu o przyjęciu przez delegację austrjacką wniosków komisji finansowej co do zwyczajnego budżetu na armię lądową; dziś dowiadujemy się tą samą drogą, że obydwie delegacje załatwiły sprawę dodatkowego budżetu, czyli extraordinarium, dla wojska lądowego. Telegram nasz dodaje, że minister wojny w delegacji austrjackiej kładł nacisk na potrzebę obwarowania granicy galicyjskiej wskazując fortyfikacje i zbrojenia się moskiewskie. Wczoraj znowu Polak — ks. Konstanty Czartoryski, w imieniu ziomków swoich, bronił w delegacji wniosków rządowych co do budżetu wojskowego przeciw okrojeniom, w których tak lubują się Niemcy. Zdawałoby się tedy, że na zewnątrz dla interesów Austrji najważniejszym jest ten punkt, w którym one stykają się ze sprawą polską. Mimo to, a może nawet właśnie dlatego, oświadczenie ministra wojny w sprawie obwarowania granicy galicyjskiej nie budzi w nas zbytniej otuchy. Nie przeczymy, że w każdym wypadku, i jakikolwiek przyjętoby sposób wojowania, warownie mogą być użyteczne, jako *places du dépôt* i tp., ale nacisk, położony przez ministra wojny na potrzebę nowych fortyfikacyj, zdaje się wskazywać, że w wyobrażeniach jeneralicji austrjackiej ciągle jeszcze przeważa zgubne zamiłowanie w działaniach odpornych, tj. w systemie, któremu Austrja zawdzięcza swoje klęski z r. 1859 i 1866. A właśnie wobec Moskwy skutecznem i zapewniającem zwycięztwo może być tylko śmiałe i energiczne działanie zaczepne. Przedewszystkiem zaś nie można się dość napowtarzać, że więcej niż wszystkie fortyfikacje doda Austrji sił prawdziwych wyrozumiała i sprawiedliwa polityka wewnętrzna.

W Węgrzech ostatnia już kwestja sporna, tycząca się prawa publicznego, tj. kwestja siedmiogrodzka, została szczęśliwie i zupełnie załatwiona. W Austrji samo już rozpoczęcie układów z niezadowolonemi stronami jest utrudnionem i wymaga częściowej przynajmniej zmiany gabinetu. Niemcy sami przyznają, że póki pp. Hasner i Herbst zasiadają w w gabinecie, nawet początek wszelkiego porozumienia się z Czechami jest niemożliwym.

Dziś mają się zebrać w Peszcie komisje obydwóch delegacyj w celu załatwienia różnic, zachodzących między uchwałami węgierskiemi a austrjackiemi. Dzienniki wiedeńskie doradzają delegacji austrjackiej, by obstawała przy swoich okrojeniach w budżecie, wzkazując, że Węgrzy tą razą są w „przymusowem położeniu", bo mandaty ich kończą się wkrótce. Jutro już posiedzenia delegacyj mają być zamknięte.

Ze spraw zewnętrznych najważniejszą jest w tej chwili zmiana gabinetu w Londynie. Prawdopodobnie obejmą rządy dotychczasowi przywódzcy opozycji, Gladstone i Russel. Na zagraniczną jednak politykę Anglii zmiana ta bynajmniej nie wpłynie.

Nie ma dotychczas żadnej pewnej wiadomości o zmianie gabinetu w Rumunii. Dzienniki pruskie, zwłaszcza półurzędowa *Provinzial-Corresp.*, udają zadowolenie i przypisują tę zmianę „powszechnemu usposobieniu pokojowemu". Jest to nowy nakład bajki o kwaśnych winogronach: p. Bratiano ustąpił dlatego, że prowadził politykę pruską i moskiewską, upadek jego jest tedy klęską dla pruskiej i moskiewskiej dyplomacji.

Moskwa zwróciła teraz swoje oczy ku Monachium, i chciałaby przez ożenienie młodego króla bawarskiego z wielką księżniczką zyskać dla siebie, a w danym razie i dla Prus, punkt oparcia w południowych Niemczech. Zdaje się jednak, że król Ludwik II. bynajmniej nie okazuje się skłonnym do zawarcia tego małżeństwa, i wiadomość o jego podróży do Petersburga nie ma być niczem innem, jak tylko *pium desiderium* moskiewskiem.

Czynności delegacyj.

Minister wojny przedłożył delegacjom sprawozdanie o zarządzie przyzwolonemi na wojskowy budżet zwyczajny sumami w r. 1868. Ze sprawozdania tego okazuje się niedobór 3,700.000 zlr. z powodu drożyzny artykułów żywności. Minister wojny proponował, aby sumę tę pokryć z sumy, zebranej za wykupno od wojska. W wydziale postawił w tym względzie dr. Ziemiałkowski następujący wniosek: Wys. delegacje raczą uchwalić dla ministerjum wojny żądany kredyt dodatkowy w sumie 3,700.000 zlr.; 2) Suma ta ma być pokrytą ze środków wspólnych; 3) Ministrowie częściowi mają w tym względzie zrobić przedłożenie dotyczącym reprezentacjom.

Wniosek ten odrzucono, a przyjęto natomiast wniosek Rechbauera, aby tego niedoboru niebrać do wiadomości. Tym sposobem odrzucono sprawę na pół roku, bo czy delegacje wezmą tę cyfrę do wiadomości, czy nie, to niedobór zostanie niedoborem, i tylko procenta narosną, a zaraz na przyszłej sesji rzecz ta będzie musiała przyjść na porządek dzienny.

Ogólnie rozbierają teraz kwestję, w jaki sposób zostaną zrównane różnice w budżecie wojskowym, uchwalonym w austrjackiej i węgierskiej delegacji. Węgrzy bardzo nie lubią wspólnych posiedzeń. Mówią więc, że wprzód na konferencji sprawozdawców obu delegacyj zostanie przeprowadzone porozumienie się, a potem zostaną w odpowiednim duchu przedłożone jeszcze raz wnioski obu delegacjom z osobna.

Co do pokrycia niedoboru, preliminowanego przez cislitawskiego ministra finansów na rok przyszły, delegacje mają mieć zamiar uchwalić rezolucję, żeby użyto zebranego i administrowanego przez ministerstwo wojny funduszu rezerwowego. Fundusz ten składa się z blisko 20 milionów w papierach wartościowych i został utworzony z pieniędzy, składanych na wykupno, w terminie oznaczonym do wykupu przed dwoma laty. Pieniądze te przeznaczył był minister John na zaangażowanie zdolnych podoficerów po spodziewanem zniesieniu wykupna przez wprowadzoną nową ustawę wojskową, i na tenże cel chce i teraźniejszy minister ten fundusz obrócić.

Wspólny minister spraw zewnętrznych przedłożył delegacjom memorjał, w którym wyłożone są zasady nowo wprowadzić się mającej reformy w służbie dyplomatycznej austrjackiej. Dotychczas byli podrzędni urzędnicy dyplomatyczni bardzo licho płatni, tak, że w służbę tę mogli wstępywać tylko tacy, którzy mieli własne dochody. Uzdolnienie intelektualne grało więc podrzędną rolę.

Teraz będą pensje tych urzędników podwyższone, a natomiast liczba ich zostanie zmniejszoną. Tym sposobem i mniej zasobnym osobistościom będzie otworzona karjera w dyplomacji, byle tylko posiadały odpowiednie uzdolnienie. Zbyteczną byłoby rzeczą konstatować, ile na tem zyska sprężystość służby dyplomatycznej.

Memorjał ten przyjęły już delegacje do wiadomości.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Na poniedziałkowem posiedzeniu wieczornem peszteńskiej Izby poselskiej złożył Pulszky komisyjny referat o poczynionych w Radzie państwa zmianach w ustawie wojskowej. Komisja wnosi, aby te zmiany przyjęto. Na tem samem posiedzeniu uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o unifikacji Siedmiogrodu z Węgrami.

W węgierskich kołach deputowanych twierdzą na pewne, że równocześnie z ustawą wojskową zostanie sankcjonowana także węgierska ustawa o obronie krajowej (o honwedach).

Na przedostatniem posiedzeniu sejmu węgierskiego, deputowany Hollan na zapytanie Deaka udzielił wyjaśnienia co do projektów ustaw o liniach kolei żelaznej „Ujhely-Przemyśl" i „Białogród-Grac" (Stuhlweissenburg-Gratz), że pierwsza bardzo ważna pod względem strategicznym, ostatnia zaś pod względem handlowo-politycznym, i że budowa ich wnet ukończoną będzie. Gdyby Izba nie miała czasu uchwalić tych projektów w formie ustawy, deputowany Hollan prosi, aby sejm ministerstwu udzielił absolutorjum. Ivanka odwołując się na członków delegacji pierwszej, oświadczył, iż ze stanowiska strategicznego należałoby połączyć Węgry z Galicją na Preszów i Koszyce. Hollan odpowiada, że wojskowi uznali linię przemyską za odpowiedniejszą. Podmanitzky przedkłada wniosek, aby Izba nie pozwoliła wpierw na budowę kolei, uposażonych częściowo ze skarbu publicznego, zanim szereg tych kolei i ich kierunek w dotyczących komisjach ustanowione nie będą. Wnioski Hollana i Podmanitzkiego mają być wydrukowane i w swoim czasie na porządku dziennym postawione.

Pisaliśmy swojego czasu o przymilaniach się organu hr. Bismarka, *Nordd. Allg. Ztg.* do Węgier. Węgrzy bardzo trzeźwo przyjmują te czułości. Oto próbka co o tem sądzą:

„Lud węgierski jest o wiele rozsądniejszym, niż się o tem pismakom hr. Bismarka marzy. Niezadługo *Nord. Allg. Ztg.* nam opowie, że *Naplo*, który najpierw zwrócił uwagę na Rumunię, jest organem centralistów wiedeńskich. W tym całym zresztą ogólnym północno-niemieckim rejestrze jest jedna dziura: nie ma w nim ani jednego słówka o Moskwie. Chętnie wierzymy berlińskiemu dzienniki, że Prusy nie zechcą zamienić przyjaźni Węgier za przyjaźń osłabionej Rumunii; ale to jest pewnem, że Moskwa, licząca 80 milionów mieszkańców, już dla samej siły wojskowej, daleko milszym jest sprzymierzeńcem berlińskiemu gabinetowi, i że usługi moskiewskie nad Menem i Renem wymagają wywzajemnienia się nad dolnym Dunajem. Prócz tego siedzi krewny pruskiego dworu na tronie w Bukareszcie, prócz tego król Wilhelm I. przez osobiste wdanie się — patrz własne słowa Bratiana w czerwonej księdze — pośredniczył przy transporcie 50.000 iglicówek. Czy nas mają za szalonych, jeśli przypuszczają, że coś podobnego uważać będziemy za dowody przyjaźni dla Węgier?"

Wyjęliśmy ten ustęp z dziennika *Ungar. Lloyd.* Ale i inne dzienniki węgierskie, mianowicie zaś główny organ deakistów, *Pesti Naplo* w podobnym duchu traktują tę sprawę.

Koruna pisze, że br. Werther, poseł Związku północno-niemieckiego przy dworze wiedeńskim, wysłał do Berlina depeszę, w której donosi swemu gabinetowi o tworzeniu się z ramienia rządu austrjackiego jakiejś komisji, mającej ustanowić przedugodne stypulacje do porozumienia się z Czechami. Mieliby do niej należeć: hr. Clam-Martinitz, ks. Jerzy Lobkowicz, dr. Rieger, hr. Borkowski (?) i dr. Smolka. — Doniesienie to potrzebuje sprawdzenia.

Rozwiązano znowu jedną czeską Radę powiatową za powtórne obranie niepotwierdzonego po pierwszym wyborze marszałka, mianowicie Radę powiatową w Schüttenhoffen.

Pan Jan Kweton, redaktor *Narodniego Pokroka*, który już tego roku po raz dziewiąty staje przed kratkami sądu w Pradze, znowu skazany został na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem w każdy pierwszy piątek każdego miesiąca kary, tudzież na utratę 800 zlr. z kaucji; p. Payer, redaktor *Swobody*, skazany został na rok ciężkiego więzienia.

W dniu 10. grudnia obchodzić będzie w Pradze 50letni jubileusz doktoratu znakomity uczony czeski, fizjolog dr. Purkynye. W szczególniejszy sposób objawia się przy tej sposobności an

Nasi w więzieniu Tobolskiem.

(Z luźnych kart pamiętnika zbiega ze Sybiru.)

(Ciąg dalszy.)

Ogólny ruch w sali towarzyszył ostatnim słowom Władysława. Litanię skończono, a do stołu przystąpiła kobieta z niemowlęciem na ręku, ubrana w odzież świąteczną. Kilku mężczyzn, przypominających żywo długiemi kapotami szlachciców naszych zaściankowych, postępowało tuż za nią z uroczystym wyrazem na twarzach. Po odbytem kolejno ucałowaniu rąk kapłana, zaczął się obrzęd chrztu. Co było w sali, skupiło się około stołu, a ci co nie mogli się pomieścić w przejściu, powłazili na tapczan. Po przymilonym wzroku i licach smętno uśmiechniętych odgadłeś od razu, że miłe wspomnienia poruszyły się w umyśle każdego. Śród ponurych ścian więzienia przypomniała się wszystkim na widok znanego obrzędu droga ojczyzna, i każdy z tem większym zachwytem napawał się wspomnieniem, im pożądańszy dla coraz przybywającej odległości stawał się przedmiot wspomnienia.

I grono znajomych naszych nie zdołało się oprzeć owemu wpływowi, jaki wywiera powtórzony śród obczyzny, choćby najpospolitszy zwyczaj ojczysty. Zmięszani z tłumem cisnących się około stołu więźniów, spoglądali w milczeniu i z wszelką uwagą na pełniające się przed ich oczami obrzędy, i jak u wszystkich tak i u nich przybrały twarze wyraz umilenia, zmięszanego z tęsknotą. Każdy marzył o domie, i każdy tem więcej chciał marzenie to przedłużać, im dotkliwiej rzeczywistość dawała mu uczuwać jego stratę.

Po ukończeniu chrzcin tłum więźniów rozstąpił się z pewnem poszanowaniem przed kobietą, która wychodziła z sali, huśtając na ręku płaczące niemowlę, i każdy niemal rozrzewnił się na myśl o doli, w jakiej to dziecko zrodzone, i jaka je czeka w przyszłości.

Po chwili sala znowu przybrała swoją zwykłą fizjonomię. Podzielono się na gromadki, zaczęto gawędzić, opowiadać, spiewać, a tłem, na którem się snuły gawędy owe i opowiadania, było oczywiście powstanie.

Byli i tacy, co do kart zasiedli.

Dla lepszego uwydatnienia obrazu nie zawadzi przytoczyć kilka urywków tych gawęd, podsłuchanych w rozmaitych kółkach. Odmalują one daleko lepiej i żywiej stosunki, których zrozumienie umożliwić byśmy chcieli, jak przez długie i nudne opisy.

— Ze wszystkich Moskali, nienawidzę najbardziej kozuniów! — mówi młody jakiś powstaniec, którego ubior i układ powierzchowny świadczyły, iż należał do wyższych warstw społeczeństwa.

— Zapewne cię musieli nahajkami dobrze osmagać, biorąc do niewoli — odpowiada mu uśmiechając się drugi z kółka.

— Eh, nie dlatego to ja ich tak nienawidzę, choć dostało mi się od nich dosyć — obili mi łotry plecy, że ze trzy dni potem ruszyć się nie mogłem, ale mniejszaby już o to. Każdy z nas wiedział z kim ma do czynienia, i był przygotowany na podobne rzeczy. Prócz nahajek bez liku, spotkało mnie jeszcze coś gorszego od nich. Wystawcie sobie, po utarczce owej nieszczęśliwej, w której nas rozbito i gdzie Narbut poległ, ja się jakoś od swoich odłączyłem, i nie znając dobrze miejscowości, wyszedłem na dolinę, okoloną lasami. Chciałem się dostać do przeciwległego boru, gdzie według mej rachuby nie mogli być Moskale, aby trochę wypocząć po szalonej robocie. Jużem był uszedł połowę drogi, aż tu słyszę za sobą tupot końskich kopyt i przeraźliwe, dobrze mi znane krzyki: *Nie ujdjosz, nie ujdjosz! Łowi! Nie ujdjosz!* Źle, myślę sobie, las daleko, ja zmęczony, skryć się więc nie łatwo... Miałem wprawdzie dubeltówkę nabitą, ale ich było coś dwunastu. Co tu robić? Ha! wszystko jedno! — rzekłem więc do siebie. Choć dwóch położę jeszcze przed śmiercią! I obróciwszy się do pogoni twarzą — wymierzyłem. Gdybyście wiedzieli jak to psiarstwo śmierci się boi! Jakby piorun w nich strzelił, tak się szelmy natychmiast rozprysnęli na wszystkie strony — i nuż słaniać się na koniu to na bok, to w tył, to naprzód — chcąc takiem wierceniem się wywinąć od kuli. Widząc, że zmierzenie się moje powstrzymało trochę ich zapędy, obróciłem się znowu i hajda co siły ku lasowi. Lecz bestje nie głupie! Rozwinęli się w półkole i zamierzali mnie widocznie otoczyć nim dobiegnę do lasu. Powtórzyłem tedy mój manewr z poprzednim skutkiem, mierząc kolejno do każdego z osobna prawie, i znown uzyskałem chwilkę czasu. Posunąwszy się naprzód jeszcze o kilkadziesiąt kroków, zrobiłem to smutne spostrzeżenie, że rogi tego półkoła pogoni były już zemną prawie w jednej linii, i że niebawem kozunie wezmą mnie zupełnie w kółko. Stanąłem tedy — zmierzyłem do jadącego przodem po lewej stronie — paf! — i chybiłem... Oczywiście brakło mi naówczas zimnej krwi; zamiast kozaka koń się wywrócił. Jeszcze do lasu było ze dwieście kroków. Biegnę więc, biegnę! Rozpiąłem samodziałówkę, rzuciłem torbę, ale to wszystko na nic się nie przydało. Okolili mnie juchy tuż przed wejściem do lasu i ścieśniali koło coraz bardziej. Wystrzeliłem więc jeszcze raz, ale jak się łatwo domyślić możecie, kula poszła sobie gdzieś szukać gruszek po sosnach... Koniec końcem, złapali mnie, i obiwszy co się zowie, zaczęli według swego zwyczaju obdzierać. Kiedym został już tylko w koszuli i spodniach, siada jeden z nich psia wiara przedemną, i podając nogę każe sobie pofałatane swe buciska ściągać. Ściągam jeden, ściągam drugi. Co robić? myślę, od razu łotry nie zabiją, a co się naćwiczą nahajkami, to wiek popamiętasz! Potem każe mi znowu siadać i zdejmować moje doskonałe nowe buty. Słucham go. Nie dosyć na tem. Wystawcie sobie, ten urwipołeć zmusił mnie nakoniec pośród ogólnego śmiechu i naigrawania swoich towarzyszy, stojących nademną z nahajkami, jeszcze i do tego, żem go musiał ubrać we własne moje buty!

Śmiech pusty wszczął się dokoła opowiadacza po tych słowach, i on sam nawet towarzyszył mu.

— Chciałbym cię był widzieć Stasiu, w owej chwili, powiada jeden.

— Wierz mi mój drogi, wtrąca drugi, że cię mocno żałuję, bo to było i śmieszne i smutne i upokarzające zarazem!

— A to jucha kozunio! dodaje trzeci, na jaki wybredny dowcip się zdobył!

— Dobrze się wam teraz śmiać z tego, odparł opowiadacz, ale mnie wtenczas było nie do śmiechu. Chwila ta zaszczepiła we mnie taką nienawiść do tych łotrów, że powiesiłbym z największym gustem każdego z nich za nogi na pierwszej lepszej brzozie...

— Zaczekaj Stachu, rzecze inny z grona; gdy wrócim z Sybiru, zrobimy znowu powstanie, i wtedy biada kozuniom! (D. c. n.)

tagonizm między Niemcami a Czechami: oto obie narodowości idą z sobą w zawody, która ma jubilata więcej uczcić. Przyznać potrzeba, że w tym względzie Niemcy dość szlachetnie sobie postępują, bo dr. Purkynye należy do koryfeuszów narodowości czeskiej, ale Niemcy czczą w nim naukę, zapominając o zawiści narodowej.

Władze obawiają się, aby jubileusz Purkynyego niedał Czechom powodu do demonstracji.

Niemcy. Dnia 2. grudnia już nareszcie hr. Bismark wrócił do Berlina. Przy tej sposobności nie mówią już nic o zdrowiu prezydenta ministrów, usprawiedliwiając jego nieobecność w ostatnich dniach nieobecnością króla Wilhelma w Berlinie. Hr. Bismark nie chciał odbywać swego „uroczystego wjazdu“ w chwili, gdy król poluje z dala od stolicy. Tak więc król i pierwszy jego minister wjeżdżają równocześnie do Berlina, a spodziewać się należy, że parlamentarne czynności pospieszą teraz szybszym krokiem.

Prawdopodobnie rozprawy nad konfiskatą obu zdetronizowanych książąt niemieckich będą bardzo długie. Ostatnie posiedzenie komisji nie doprowadziło do żadnego rezultatu, chociaż stracono parę godzin. Ten brak decyzji przypisać należy szczególnie posłom konserwatywnym, którzy reprezentowani przez p. Bodelschwingha, żądający konfiskaty teraz, na przyszłość chcieliby rządowi skrępować ręce w podobnych sprawach. Z przyjazdem Bismarka położenie zmieni się o tyle, że konserwatyści skłonią się zapewne do woli rządu.

Schwaebischer Merkur, który od pewnego czasu zamieszcza artykuły, tyczące się wyjawień jen. Lamarmory z różnemi uzupełnieniami i sprostowaniami, pisze o znanym artykule Klaczki pod tytułem „Preliminarja Sadowy,“ zamieszczonym w *Revue des deux mondes*, co następuje:

„Z pewnością nikt trafniej nie określił stosunku hr. Bismarka do cesarza Napoleona, jak Klaczko. Według niego nigdy nie zdołał zawieść Bismark cesarza i świata całego nie złudził, jak właśnie tem, że zamiary swe otwarcie wypowiedział. Z tego powodu wydawał się on cesarzowi, który jest w nurzeniem w Biarritz po części milcząco i pewnie z utajonym sarkazmem się przysłuchiwał, junkrem po obłokach latającym, „rodzajem Garibaldego w białym halsztuku,“ zdatnym kompletnie, swem śmiałem wyzwaniem dać traktatom z roku 1815 „mocnego szczutka w nos,“ a po wypełnieniu tej powinności do pozbycia się „go, dając jemu szczutka w nos.“ Ponieważ Francja i jeszcze wiele innych ludów przekonanych było o szybkim zwycięzkim polocie Austrji, dlatego sądził cesarz, że walka będzie zabójczą i wyczerpującą siły obydwóch stron. Z owem prawdopodobieństwem, którem historja często zadowolnić się musi, wykazuje Klaczko, że cesarz, jak na scenie bodaj, chciał pomiędzy zakrwawiających się wystąpić, ażeby zapowiedzieć im pokój. Austrja i Prusy stać się miały przedmurzem Francji przeciwko Moskwie. W tym celu Austrja otrzymać miała Szląsk, a Prusy miały być zaokrąglone w Niemczech północno-wschodnich. Cesarz Napoleon, będąc pewnym, że Prusy nie zwyciężą, nie żądał za spokojne zachowanie się żadnych terytorjalnych ustępstw dla siebie.“

Hiszpania. Miesiące miodowe hiszpańskiej rewolucji minęły bezpowrotnie. Karliści ruszają się przy pomocy jezuitów i emisarjuszów stolicy apostolskiej. Zdaje się, że nie mają oni tyle siły, ile wymaga uzbrojenie znaczniejszych oddziałów powstańczych, lecz to, czego nie mogą dokonać siłą, starają się przeprowadzić za pomocą najrozmaitszych intryg i knowań. Stronnicy Izabeli są także dość niebezpieczni. Niedawno rozrzucili oni manifest pod napisem: „Izabela II. i Hiszpania“ — w którym uderzają na Serrana, schlebiają Primowi. „Mąż z pod Alcolei, mówi manifest, jest prostym ambitnisiem, margrabia de los Castillejos jest dzielnym żołnierzem.“ W Madrycie posądzają Prima o kokietowanie z Burbonami i o noszenie się z projektem wyniesienia księcia Asturji na tron hiszpański, w nadziei prowadzenia samodzielnej rejencji. *Times* nadmienia, że Prim skorzystał z choroby Serrana i odbył przegląd madryckiej załogi, „przy której to sposobności, mówi rzeczony dziennik, Prim ukazał się wszystkim jak król hiszpański“. P. Sagasta, minister spraw wewnętrznych, który jest prawą ręką Prima, pracuje gorliwie nad złamaniem demokratycznego żywiołu.

Korespondent *Timesa* potwierdza sam, że program, wywieszony zrazu w Kadyksie, stał się już martwą literą. Wszelka rewolucja była dziełem koalicji między trzema stronnictwami (unionistów, progresistów i demokratów). Teraz tylko pierwsi i drudzy są u steru władzy, a demokratów niema ani w rządzie, ani na czele armii. *La Discussion* woła z rozpaczą: „*Plaza al elemento republicano!* (Miejsca dla republikańskiego żywiołu!) — bo w programie, ogłoszonym w Kadyksie, przyrzekliście równouprawnienie wszystkich stronnictw, aby rząd prowizoryczny był uosobistnieniem żywotnej siły narodu. Dziś stronnictwo republikańskie, najżywotniejsze w kraju, niema w rządzie swych reprezentantów. A więc minęliście się z prawem, któreście sami ogłosili.“

Nietylko nie zwołują prawodawczych kortezów, lecz p. Sagasta odroczył nawet z 1. na 18. grudnia wybory do Rad gminnych. Rząd prowizoryczny jest na wskróś monarchicznym. Lecz aby ogłosić monarchię, potrzeba monarchy. Prócz Don Karlosa i księcia Asturji, z których każdy przedstawia reakcję, niema zresztą w Europie księcia, któryby starał się o hiszpańską koronę. Nie trzeba się zatem dziwić, jeśli wśród podobnych stosunków, stronnicy rzeczypospolitej zaczynają przybierać coraz groźniejszą postawę. Ostatnie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, nakazujące uśmierzać wszelkie demonstracje, zamiast przestraszyć, jeszcze więcej ich roznamiętni. Rząd popełnił wydaniem tego rozporządzenia błąd niemały, bo jakiemże prawem może dziś, gdy forma rządu jeszcze nie została ogłoszoną, kłaść tamę spokojnym manifestacjom? Przecież pokój nie został nigdzie zakłóconym... Jeśli przebiegniemy okiem ostatnie tygodnie, to w rozmaitych manifestacjach oświadczyły się trzy części za rzecząpospolitą, a zaledwie jedna czwarta za konstytucyjną monarchią.

Być może, że rząd prowizoryczny uważa formę republikańską za zgubną dla Hiszpanii; być może, że stosunki z zagranicznemi mocarstwami nakazują mu pracować nad zbudowaniem konstytucyjnej monarchii, być może, że jeszcze wiele innych względów radzi mu trzymać się polityki konserwatywnej; ale w takim razie należało jak najspieszniej zwołać parlament, który w pierwszej chwili byłby poszedł z pewnością za wolą rządu. Tymczasem ciągłe prowizorjum i odstępywanie od ogłoszonego programu, pozwoliły republikanom nabrać siły i powagi — i kto wie, czy postępowanie jego nie doprowadzi do wojny domowej.

Taki jest obecny stan stosunków w Hiszpanii.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą do *Gaz. Toruńskiej*:

Przed pałacem królewskim na Krakowskiem przedmieściu, oznaczyli już miejsce, w którem na wiosnę mają postawić pomnik Paszkiewicza, odlewany obecnie w Petersburgu, a którego koszta miasto zapłacić musi. Paszkiewicz w mundurze marszałkowskim będzie stał pieszo. Mimo tego koszta posągu mają wynosić 36.000 rubli, gdy za granicą najwięcej około 10.000 kosztować by to mogło. Tak w imieniu moskiewskiego patrjotyzmu gwałcą nas. Na Pradze już pokończyli wyzłocenie nowej cerkwi. Jak tam znów, gdzie sami prawosławni mogli pracować, gospodarowano, oto najlepszy przykład: Cerkiew nowo postawiona na 800 osób, kosztowała 143.000 rs., tymczasem nowo się stawiający kościół katolicki na Grzybowie, Wszystkich świętych, który jest na 4000 osób budowany, największy i najwyższy w Warszawie z dwoma wysokiemi wieżami, tylko 130.000 rubli kosztuje. Na każdym kroku widzimy ogromne kradzieże z naszej kieszeni, gdy w kraju nędza i bieda ogromna.

Pani przełożona Marjańskiego instytutu panien, Służewska, imię polskie, lecz rodowita Moskiewka, skasowała godzinę konwersacji francuzkiej na rzecz moskiewskiej, mówiąc: To dla was jest ważniejsza. Za usługi podczas pobytu cara, wyrobiła dla zięcia swego, jenerała Rozwadowskiego, ogromne donacje, które on mimo tego że katolik, dlatego dostał, iż żonę prawosławną ma wziąść i potomstwo musi być prawosławne. Tymczasem naszemu prezydentowi, jenerałowi Witkowskiemu, że żonę i dzieci ma katolickie, kazali za nowe usługi wyasygnować 60.000 rs. gotówką, a donacji nie dali, bo katolik dostać jej nie może teraz.

Między Chełmem, rezydencją unickiego biskupa, a Muchanowem całemi dniami wymieniają telegramy, musi się coś ważnego tam knuć. Konszachty, jakie hrabia-biskup Łubieński ma tu z Muchanowem, podobno idą o to, że chce jego dyecezję wraz z gubernią augustowską do satrapstwa Litwy dołączyć, chce więc jego opanować, by nie oponował przeciw tamtejszym gwałceniom katolicyzmu.

Moskwa. Konferencja międzynarodowa, która miała obradować nad ograniczeniem użycia pocisków eksplodujących, ułożyła następujące postanowienia: Mocarstwa kontrahujące zrzekają się w wojnach na lądzie i na morzu użycia pocisków eksplodujących, mających wagę mniejszą jak 400 gramów i napełnionych materjami palnemi. Zobowiązanie to ustaje, skoro państwa, które nie podpisały traktatu tego, wezmą udział w wojnie. Wniosek rządu pruskiego, aby obrad konferencji na tę jedynie nie ograniczano kwestję, odrzucono. Protokół podpisali reprezentanci Prus, Austrji, Francji, Bawarji, Belgii, Anglii, Wirtembergu, Holandji, Grecji, Danii, Włoch, Portugalii, Persji, Moskwy, Szwecji i Turcji.

Czytamy w *Breslauer Ztg*: „Moskiewski minister finansów wydał z powodu obiegających fałszywych banknotów, okólnik do wszystkich kas i urzędów, w którym oświadcza, że za przyjęcie fałszywych banknotów urzędnicy będą solidarnie odpowiadali. Moskiewscy urzędnicy finansów przyjęli to rozporządzenie bardzo niechętnem okiem, gdyż rzeczone banknoty są tak dobrze podrabiane, że nieraz można je rozróżnić od prawdziwych tylko w Petersburgu, przez porównanie seryj i pojedyńczych numerów.“ W dalszym ciągu swego artykułu utrzymuje po raz wtóry *Breslauer Ztg.*, że fałszowaniem moskiewskich pieniędzy zajmują się najwięcej polscy emigranci, którzy pieniędzy tych używają w celach politycznych. — Zarzut ten jest tak niedorzecznym, że nań nawet odpowiadać nie potrzebujemy.

Wschód. Obie Izby rumuńskie zmieniły d. 2. b. m. swych prezydentów. W Izbie deputowanych wybrano prezydentem Jana Bratiana a w senacie Mikołaja Goleskę.

Ze wszystkich stron nadchodzące wiadomości potwierdzają nasze uwagi, że p. Bratiano stał się ofiarnym kozłem polityki hr. Bismarka. *Gazeta Kolońska* zapewnia nawet, że jeneralny konzul pruski w Bukareszcie, hr. Keyserling-Rantenberg domagał się osobiście usunięcia tego dyplomaty, który nieoględnem postępowaniem swojem kompromitował Prusy.

Z Hercegowiny donoszą, że 650 muzułmanów i katolików wystosowało skargę do Wysokiej Porty przeciw Osmanowi-baszy, jeneralnemu namiestnikowi w bosnijskim wilaecie, który z dniem każdym uciemięża coraz straszniej podwładnych mu mieszkańców. Rozdrażnienie umysłów ma być nadzwyczajne, a katastrofa zdaje się wisieć nad głowami.

Z Carogrodu telegrafują pod d. 1. grudnia: „Krąży ciągle pogłoska, że rząd turecki polecił swemu posłowi w Atenach, Fotjadesowi-bejowi, domagać się powstrzymania ochotników, udających się na Kretę, i że w razie odmownej odpowiedzi postanowił odwołać swego pełnomocnika.“

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Oprócz p. Szumana Jana złożył mandat inny jeszcze radny. Ponieważ już szereg zastępców jest wyczerpany, więc zachodzi trudność w zapełnieniu miejsc opróżnionych.

Na wniosek Darowskiego nie przyjęto rezygnacji p. Szumana, lecz postanowiono prosić go, aby ją cofnął, i nadal pracę swoją obywatelską i gorliwość poświęcił gminie.

Z porządku dziennego zatwierdziła Rada rezultat licytacji względem dostarczania różnych potrzeb dla aresztów miejskich, domu sierot i domu kalek. Dostarczanie żywności (z wyjątkiem domu sierót, którego komitet we własnym zarządzie gospodaruje) oddano Aronowi Margolesowi i Gedalowi Nadel; dostawę chleba p. Maciejowi Gołębiowskiemu, którego rzetelność w dopełnieniu zobowiązania zasłużyła sobie na ogólną pochwałę; dostawę słomy objął Gedalie Kraetz; podwody zaś dla szubpaśników Stöckl Selig.

Szkole trywialnej ewangielickiej wyasygnowano znowu subwencji 315 złr. i 10 sągów drzewa za rok 1868, chociaż komisja, delegowana ubiegłego roku do sprawdzenia, o ile w tej szkole język polski jest uczony, znalazła w tym przedmiocie postęp m i e r n y, a uczniów wyłącznie prawie samych Niemców zabitych. Nadto superintendent Haase sprzeciwił się propozycji Rady, by szkołę tę, jako bardzo mało uczęszczaną (w 4 klasach 78 uczniów) rozwiązać, tak, iżby dzieci uczęszczały do miejskich szkół ludowych, a tylko naukę religii pobierały osobno. Przewielebny p. Haase utrzymuje, że to niepodobna, bo na tem ucierpiałoby wykształcenie religijne dzieci, a wykształcenie religijne uważa on „za główny cel“ szkoły ludowej.

Z przedłożonych za trzy kwartały r. b. rachunków komisji administracyjnej z dochodów niestałych, pokazuje się dochód brutto 669.949 złr. 41 ct., rozchód 649.630 złr. Cyfra czystego dochodu z końcem września b. r. wynosiła 39.981 złr. 52 kr.

W sprawie utworzenia we Lwowie cywilnej straży policyjnej i zastąpienia nią dotychczasowej straży wojskowej, która ma być rozwiązaną, prezydjum namiestnictwa wydelegowało konsyliarza Mravinczicza do komisyjnego traktowania z dyrektorem ck. policji, tudzież z gminą miasta, które się przyczynia do utrzymania straży policyjnej. Do komisji tej postanowiła Rada na wczorajszem posiedzeniu delegować dr. Gębarzewskiego z instrukcją, aby żadnego wpływu nie brał na organizację tej straży bezpieczeństwa, a to z uwagi, że miasto oczekuje statutu, i na podstawie tegoż będzie mogło przystąpić do zorganizowania własnej straży bezpieczeństwa. Delegat miasta ma jedynie na to wpłynąć, aby dodatek, opłacany przez miasto na utrzymanie straży policyjnej, nie wypadł większy jak dotychczas.

Gimnazjum polskie jest tak przepełnione, że dla niektórych klas okazała się potrzeba — nie po jednej — ale po dwie, trzy i cztery tworzyć paralelki. Gmina, obowiązana do dostarczania lokalów, jest w niemałym kłopocie, gdyż przy panującym braku pomieszkań, z nadzwyczajnemi ofiarami przychodzi jej czynić zadość temu obowiązkowi. Świeżo w domu spadkobierców Postlera, przy ulicy Wałowej pod l. 370 m., wymożono od komisji miejskiej 800 złr. za dwa pokoje z dwoma przedpokojami. (Na protokole dotyczącym podpisane są panie Kubicka i Leszczyńska). Okrzyk oburzenia na takie ceny wydało gremium Rady, usłyszawszy z ust konsyliarza Komarnickiego o tym warunku. Gdyby nie usilne przedstawienia, że lokal ten dla naglącej potrzeby już został zajęty na szkołę, Rada byłaby odrzuciła umowę.

O godz. $\frac{1}{4}$9 zarządził p. burmistrz tajne posiedzenie.

Kronika.

— **Mianowania.** W skutek przedstawienia hr. Włodzimierza Baworowskiego nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnej w Strusowie Tomaszowi Dobrowolskiemu, dotychczasowemu zastępcy przy tejże szkole.

— **Wybory uzupełniające.** Dnia 20. z. m. odbył się wybór uzupełniający do Rady powiatowej przemyślańskiej z grupy wielkich posiadłości. Wybrany został dr. Józef Wereszczyński, właściciel Firlejowa i Korzelic.

— **Z Wieliczki** doniesiono d. 2. bm., że po zamknięciu luty t. j. przyrządu rynwowego, którym ujęto wodę, płynącą kurytarzem do dolnego piętra, woda w przeciągu czterech godzin wyżłobiła sobie ściek po obydwóch bokach pierwszej z trzech tam, wymurowanych w poprzek kurytarza, i zapełniła przestrzeń między tym ostatnim a środkowym murem poprzecznym. Z obawy ażeby woda w ten sam sposób i środkowego muru nie okrążyła, przepuszczono ją za pomocą otworu w tymże środkowym murze, i zrobiono także otwór w lucie, by tym sposobem znowu ująć wodę, spływającą do dolnego piętra. Przypływ wody wynosił d. 2. bm. o 5. godzinie wieczór trzy czwarte stopy kubicznej na sekundę. Woda w dolnem piętrze stoi już tak wysoko, iż brakuje jeszcze sześć sążni by się dostała do piętra wyższego, w którem postawione są tamy. Roboty około powstrzymania wylewu trwają bez ustanku. Poczyniono stosowne kroki dla sprowadzenia machin parowych do pompowania wody z głębi ostatniego piętra. (*Gaz. Lw.*)

Według udzielonych nam wiadomości prywatnych, za które nie bierzemy odpowiedzialności, skończono przedwczoraj o godzinie ósmej rano mury, przeznaczone do zatamowania wody, i zamknięto tamę, ale o godzinie 11tej woda przewróciła mury. Z Ostrawy miała przybyć do Wieliczki wielka maszyna parowa do pompowania wody.

— (*M.*) **Uprz. pożyczkowy bank rustykalny.** Pisaliśmy przed rokiem, że bank ten, to — w najlepszym razie marna ułuda, nieposiadająca żadnych a żadnych warunków realnego bytu, że wkładki tych, którzy do niego przystąpią, z pewnością przepadną, i że wreszcie propaganda na rzecz jego zrazi na długi czas ufność ludu do przedsiębiorstw tego rodzaju, co dla ekonomicznych interesów całego kraju w ogólności, a ludu w szczególności, jak najgorszy wpływ wywrzeć musi.

Milczeliśmy już potem, czekając faktów.

Dziś są fakta. Wiadomo bowiem, że *Słowo* wzięło w opiekę bank włościański, więc zwolennicy tego dziennika poczytywali to sobie za święty obowiązek agitować na korzyść banku rustykalnego między ludem, tem bardziej, że między założycielami figurowało nazwisko metropolity. Agitację w interesie banku poczytywano poniekąd za demonstrację przeciwko nienawistnym Lachom, wmawiano w lud, że panowie dlatego nieprzychylnem okiem patrzą na ten bank, bo oni nie chcą wzmożenia się dobrobytu włościan, którzy wtedy niepotrzebowaliby najmywać się do folwarcznej roboty i tp. brednie.

Posłuchajmyż co teraz pisze w *Słowie* jeden z takich agitatorów, nauczyciel wiejski z pod Kut, Iwanowicz. Oto w środowym numerze *Słowa* pisze on o tem między innemi:

„W niektórych wsiach, jak Kuty Stare, Kobaki i inne, tłumnie przystępywali włościanie (*mużyki*) do banku, chętnie składając 1 złr. w. a. na fundusz zakładowy w nadziei, że jak obiecywano, dalszą wkładkę, t. j. 10 złr. będzie można uiścić z pożyczonej już kwoty. Żydzi odstraszali włościan od przystępywania do banku, rozsiewając baśnie, ale wielu włościan uwierzyło świaszczennikom i przystąpili do banku. Tym sposobem złożono w Starych Kutach około 300 złr., w Kobakach więcej jak 50 na fundusz zakładowy. Przed dwoma, czy trzema miesiącami wezwano dotyczące gromady, aby przygotowywały dokumenta co do gruntów, na które zamierzają zaciągnąć pożyczki, i aby powybierali sobie po dwóch ludzi na cenzorów, zapowiedziano zarządzenie materjalnej o ceny odnośnych gruntów i poprzesyłano nawet drukowane formularze. Niecierpliwie wyglądał włościanin chwili, kiedy już powiedzą: Podawajcie o pożyczkę, — ale ta nadzieja zawiodła go, gdyż od owego czasu niema żadnej a żadnej wieści o tym rustykalnym banku pożyczkowym.

„Włościanin pyta świaszczennika, kiedy już będą pożyczać pieniądze, bo ostatnia bieda go ciśnie — a świaszczennik co ma odpowiedzieć na to pytanie?

„Przyznać muszę, że ja sam wiele ucierpiałem na mojej powadze we wsi, gdzie na wezwanie założycieli banku zachęcałem włościan do przystępywania, odbierałem od nich wkładki i odsełałem je do dyrekcji i chociaż pokazywałem potem włościanom dokumenta, poświadczające, że pieniądze w banku odebrano, to pomimo to *nedowirczywyj mużyk* ma mię w podejrzeniu, i mówi: Kto wie, gdzie się podziały nasze pieniądze, to jakieś oszustwo; nas tylko zwodzą, aby pieniądze wyłudzić. Masz teraz za twoją gorliwość (*rewnost'*) pomyślałem sobie — na drugi raz będę już ostrożniejszy!...“

Tyle słów biednego p. Iwanowicza. Redakcja *Słowa* dodaje zaś ze swej strony:

„Ze względu na zaufanie, jakiem ruska publiczność obdarzała pomieniony bank rustykalny od pierwszych dni jego założenia, mamy prawo żądać od szan. założycieli jego, aby odpowiedzieli na powyższe zażalenia, i aby pokierowali rzeczą tak, jak tego wymaga bezwątpienia własny ich interes“.

Czekajmy....

— **Wiedeń** d. 29. listopada. Towarzystwo *Ognisko* odbyło dnia 28. b. m. posiedzenie uroczyste ku czci pamięci Adama Mickiewicza, na którem nietylko młodzież i bawiący w Wiedniu starsi Polacy zastąpieni byli, lecz także i liczne grono dam się zebrało.

Posiedzenie zagaił przewodniczący *Ogniska*, p. Dzieduszycki. Wykazywał on w swej dłuższej przemowie znaczenie Towarzystw akademickich wileńskich, w dalszym ciągu zawnioskował o potrzebie podobnych stowarzyszeń między młodzieżą polską.

Następnie przystąpiono do wykonania programu, składającego się z odczytów i wygłoszeń.

P. Czajkowski odczytał pracę pod tytułem: *Uwagi nad p. Tadeuszem.*

P. Wróblewski wygłosił baladę p. Bołoz Antoniewicza *Szaleniec*, poświęconą Towarzystwu.

P. Skrochowski wykazał pewne podobieństwa w zapatrywaniach Buckla i Mickiewicza na historję w pracy: *Spotkanie się filozofa z wieszczem.*

P. Edgar wygłosił *Farysa* Mickiewicza.

P. Skrzyński odczytał rozprawę: *Kochanowski i Mickiewicz jako przedstawiciele dwóch epok literatury polskiej.*

Następnie wynurzył p. Antoniewicz w imieniu gości Towarzystwu wdzięczność za ten wieczór literacki.

Posiedzenie zakończył przewodniczący, p. Dzieduszycki przemową, w której gościom za obecność podziękował i oraz krótkie zdał sprawozdanie z czynności i stanu Towarzystwa.

— **Z Łańcuta.** Rada powiatowa łańcucka na posiedzeniu dnia 5. z. m. złożyła Wydziałowi swojemu zasłużone uznanie za gorliwość i usilność, jaką tenże rozwinął przy zakładaniu kas pożyczkowych w 18 gminach, jak niemniej w przeprowadzeniu pertraktacyj, na podstawie których w gminach: Albigowa, Białobrzegi, Giedlarowa, Hussów, Krzeczowice, Rakszawa, Urzejowice i Wysoka założone zostały nowe szkoły i uposażone odpowiednio do swych sił majątkowych — co my tutaj ogłaszamy z publicznem uznaniem.

(*X.Y.*) **Nowy Sącz** d. 21. listopada. Od kilku tygodni bawi u nas towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Miłosza Sztengla.

Czem jest teatr dla kraju — o tem pisaliście już tyle razy w waszym dzienniku; a jeżeli scena jest świątynią dla ludzkości w ogóle, czemże ona jest dla narodu, który utracił swój byt polityczny i tyle razy krwawił się w walkach z przemocą fizyczną! Dla takiego narodu scena jest źródłem siły i nadziei, a podpierać ją jest najświętszym obywatelskim obowiązkiem.

P. Sztengel, tak repertoarzem jak trupą swoją, zasługuje na zupełne uznanie. Widzieliśmy obok utworów lekszych, z powodzeniem odegrane poważniejsze, jak „Zemsta“ Fredry, a w ostatnich czasach na dochód p. Bolechowskiej pięcioaktowy dramat Bron. Komorowskiego „Męczennicy“. Nie moją byłoby rzeczą wdawać się w ocenianie utworów, odgrywanych tutaj przez Towarzystwo p. Sztengla; bacząc jednak na cel sceny prowincjonalnej, należy podnieść dobrze zrozumiany przez szanownego dyrektora kierunek repertoarza, zalecający się patrjotyzmem i sumiennością. P. Sztengel wszelkich dokłada starań, aby zadowolnić publiczność. Czy publiczność pojęła i oceniła szlachetne jego starania, o tem stanowczego sądu wydać nie mogę: zdaje mi się jednak, że miasteczko nasze mogłoby dostawić większego kontyngentu amatorów sztuki dramatycznej, niż ten, który zwykle zapełnia teatr.

Z artystów zasługują na wyszczególnienie: p. Hennig, znany w całym kraju artysta-komik, p. Zwoliński, znany z kilkoletniej pracy scenicznej, i młodzi artyści pp. Kajetanowicz, Zboiński i Siedlecki. P. Kajetanowicz szczególnie rokuje niepospolitą znakomitość dramatyczną; obdarzony przytem głosem męzkim i dźwięcznym, może mieć także przyszłość w operze, i życzy-

libyśmy mu z całego serca kształcenia się na tej drodze. Sam dyrektor, p. Sztengel, występywał tu w roli Plasia w „Pisance Wujaszka", i zyskał powszechne uznanie.

Z pań odznaczają się talentem i rutyną: p. Bolechowska w rolach naiwnych i bohaterek dramatycznych, i p. Hennigowa w rolach matek. P. Siedlecka grywa z powodzeniem role charakterystyczne, a p. Zwolińska wywiązuje się wcale dobrze z ról salonowych. Oby tylko publiczność nasza wyrozumiała wszystkie trudy i ofiary dyrektora i dobre chęci artystów, a wynagrodziła je swoim żywym współudziałem! Wszakże w okolicy bieleje tyle ładniutkich dworków, a na ulicy możesz usłyszeć z ust chrześciańskich i niechrześciańskich tyle pięknych frazesów o obywatelstwie, obowiązkach względem kraju i t. d.

— **Piotr Antoni Berryer.** Chory z Angerville uległ swoim cierpieniom. Berryer zmarł w niedzielę 29. listopada. Wszędzie, dokąd ta wiadomość dotrze, wywoła ona bolesne uczucia, gdyż świat opuścił na zawsze mąż najrzadszej prawości, czystości, stałości charakteru i wolnomyślności. We Francji mianowicie da się mocno uczuć śmierć jego, zmarły należał bowiem do szczuplej liczby tych mężów, który w sobie odźwierciedlają sporny ustęp dziejów Francji — przedstawiają dzieje tego kraju od pierwszych prawie lat tego wieku. Berryer urodził się w r. 1790, dożył więc 78 lat wieku, a do ostatniej chwili był w pełnem posiadaniu wszystkich swoich znakomitych władz umysłowych. Miał on pochodzić z pierwotnie niemieckiej familji, która osiadła w Lotaryngii pod nazwiskiem Mittelberger. W 28 roku życia złożył świetne próby swego uzdolnienia i sposobu myślenia, a chociaż w r. 1815 porwał za broń w sprawie Burbonów i służył jako „królewski ochotnik", niemniej przeto podjął się obrony Napoleonidów i protestował głośno przeciw wściekłości prześladujących ultrarojalistów. Bronił nawet przed Izbą parów marszałka Neya, a chociaż z rąk ultrarojalistycznych parów nie mógł wyratować życia jenerałowi napoleońskiemu, to przecie postawił sobie pierwszy pomnik szlachetności i miłości prawa. Niebawem też zajaśniał jako gwiazda pierwszego rzędu między adwokatami restauracji, jak Dupin, Barthe, Merilhou, Marie, Berville i td.

Wszyscy ci uznali Berryera mistrzem wymowy, co tembardziej zasługuje na podniesienie, że on był jedynym, który nie należał do liberalnej opozycji. Dlatego też pomimo swego przywiązania do starszej linii Burbonów, jako człowiek honoru i wolnomyślący obywatel, bywał proszony na obrońcę przez wszystkie stronnictwa. On bronił Chateaubrianda, legitymistów, Andry de Puyraveau z orleanistów, Lamenego z republikanów i naukowe dzisiejszego cesarza Francuzów 1840 r. przed Izbą parów. Wstęp jego do życia politycznego przypada na rok 1830, ponieważ w tym czasie dopiero osiągnął wiek, potrzebny wówczas do wybieralności. Królestwo lipcowe znalazło w nim najzapamiętalszego przeciwnika, siadywał jako przywódzca legitymistowskiej opozycji na skrajnej prawicy. Minister Guizot zarzucał mu republikański cynizm, lecz Berryer odparł zaczepkę, nazwawszy ministra „cynicznym apostatą".

Berryer bywał też używany do różnych dyplomatycznych misyj przez Karola X. i księżnę Berry — mianowicie miał się przekonać o usposobieniu Austrji względem starszej linii Burbonów. Znalazł księcia Metternicha w jego dobrach, lecz chodziło o to, w jaki sposób wyciągnąć z kanclerza austrjackiego zapatrywanie się jego na wypadki we Francji. Metternich, jak tylko ujrzał Berryera, zawołał:

— Panie Berryer, pan powracasz z Wiednia? Cóż tam słychać nowego?

— Mości książę, jedna tam jest nowość ważna dla mnie: mówią, że wieża św. Szczepana pochyla się na „lewo!"

— Oszukano pana, panie Berryer! — odrzekł Metternich — wieża św. Szczepana pochylała się i będzie się pochylać zawsze na „prawo".

Berryer był bardzo zadowolony odpowiedzią i zaraz powrócił uszczęśliwiony do Karola X. Od tego czasu jest właściwie on szefem legitymistów francuzkich.

Kiedy sprawa polska za Ludwika Filipa wytoczyła się w Izbie parów, Berryer należał do najgorętszych jej obrońców. Jakkolwiek sposób jego mówienia był bardziej świetną apostrofą niż spokojnym rozbiorem, okazywał on także w dyskusjach finansowych niezwykły talent. Od czasu swego ostatniego przystąpienia do różnych interesów w r. 1865, rzucił się szczególnie na to pole. Bezinteresowność jego jednak w adwokaturze, zaniedbanie interesów dla polityki, zamiłowanie w sztuce i dość kosztowny sposób życia, przywiodły go do takich kłopotów finansowych, że chciał już sprzedać swój zamek Angerville; subskrypcja, zarządzona między jego przyjaciółmi politycznymi, zachowała mu jednak ten majątek.

Tam też w Angerville skończył Berryer życie. W swoich lepszych latach zamyślał tam, ażeby układać swoje świetne mowy, teraz, ażeby spokojnie umrzeć. Angerville jest to śliczniutki zameczek w pobliżu Paryża, a co tam najbardziej wpada w oczy, to wielkie mnóstwo królików. Historja tych królików przypomina nam także anegdotę, jakich wiele wiąże się z życiem Berryera. Wielki mówca bronił raz sprawę pewnego wieśniaka, sąsiada, proces został wygrany, a wieśniak chciał gwałtem płacić.

— Ale dajże pan pokój — wymawiał się Berryer — to była najmilsza przysługa sąsiedzka, nie mówmy więcej o tem.

Wieśniak jednak nie dał się odstraszyć i w kilka dni przyniósł w klatce parę milutkich królików.

Berryer był właśnie otoczony kółkiem swoich przyjaciół, a wszyscy podziwiali łubość zwierzątek. Tylko wielki mówca spoważniał i ponuro zapytał chłopa:

— O, dlaczegoż w klatce? Otwórzcie drzwiczki, niech te króliki będą swobodne jak moje mowy!

I otworzono drzwiczki, a króliki pobiegły radośnie do pobliskiego gaiku. Nikt nie szkodził im od tego czasu, i w ten sposób całe Angerville jest pełne bielutkich królików, w środku których umarł też czysty i bez skazy starzec Berryer.

— **Dr. Günsberg** prosi nas o umieszczenie następującego pisma:

Liczne skargi, odzywające się z rozmaitych stron na niedbalstwo dawniejszej administracji *Rolnika*, zmuszają mię w interesie pomienionego czasopisma oświadczyć, iż redakcję *Rolnika*, poruczoną mi przez komitet Towarzystwa gospodarskiego, objąłem z dniem 1. lipca b. r., nie przyjmując wszakże na siebie żadnych bynajmniej zobowiązań dawniejszej redakcji. Oprócz adresów członków Towarzystwa gospod. galicyjskiego, które z bióra Towarzystwa otrzymałem, nie dała nam redakcja dawniejsza ani jednego adresu, nie wskazała żadnego dawniejszego abonenta i żadnej nie wręczyła przedpłaty od przedpłacicieli.

Ci pp. przedpłaciciele, którzy *Rolnika* zapisali u mnie, w dzisiejszem biórze redakcji pod znaną adresą: „W chemicznem laboratorjum akademii technicznej", nie będą się mogli pewnie uskarzać na niedbałość ekspedycji. Ale długów i zobowiązań dawniejszej redakcji przyjmować na siebie nie możemy ani winy za nie ponosić.

Dr. *Rudolf Günsberg*,
redaktor *Rolnika*.

— **Mrówka.** Pod tym tytułem zacznie wychodzić ze styczniem r. 1869 czasopismo literackie trzy razy na miesiąc w podwójnym arkuszu. Obejmować będzie stałe rubryki: Życiorysy sławnych i zasłużonych ojczyznie ludzi. Powieści, poezje, rozbiory dzieł literackich i naukowych, Przegląd piśmienniczy, Kronikę literacką zagraniczną, listy ze wszystkich miast, polskich dawniej prowincyj. Redakcja zapowiedzianego pisma postarała się o kopię obrazu Matejki „Kazanie Skargi", która to rycina daną będzie na premię.

Z wydawnictwem tem łączy się oraz tanie wydawnictwo pod tyt. „Biblioteka Mrówki", która podawać będzie przedruki dzieł znakomitych dawnych pisarzy, już w handlu księgarskim wyczerpane, jakoteż dzieła nowe ze stosownym doborem.

Teatr. Dziś na fundusz postawienia pomnika dla ś. p. J. N. Kamińskiego będą przedstawione *Krakowiacy i Górale.*

— **Czortków.** Dnia 13. grudnia, w niedzielę, odbędzie się tu amatorskie przedstawienie teatralne na cel dobroczynny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losowanie pożyczki z r. 1864. Numera seryj wylosowanych: 483 534 1290 1476 1769 2172 2532 i 2754. W tych serjach główna wygrana **250.000** złr. padła na ser. 2172 nr. 54; **25.000** złr. wygr. ser. 2172 nr. 5; **15.000** złr. wygr. ser. 2172 nr. 96; **10.000** złr. wygr. ser. 2172 nr. 52; po **5.000** złr. wygr. ser. 2172 nr. 23 i ser. 2532 nr. 89; po **2.000** złr. wygr. ser. 1769 nr. 24 i 29, i ser. 2172 nr. 8; po **1.000** złr. wygr. ser. 483 nr. 10, ser. 534 nr. 54, ser. 1769 nr. 8, ser. 2172 nr. 1, ser. 2532 nr. 10 i s. 2754 nr. 84; po **500** złr. s. 483 nr. 54, 60 i 63, s. 534 nr. 17 i 85, s. 1290 nr. 5, s. 1476 nr. 39, 81 i 83, s. 2172 nr. 34, 69 i 89, s. 2532 nr. 1 i 62 i s. 2754 nr. 41; po **400** złr. s. 483 nr. 23 i 91, s. 534 n. 23, 50 i 80, s. 1290 nr. 15, 35, 39, 47, 48, 61, 66, 68 i 71, s. 1476 nr. 79, s. 1769 nr. 73 i 75, s. 2172 nr. 4, 16, 21, 28, 61, 90, 97 i 98, s. 2532 nr. 67 i 94 i s. 2754 nr. 4, 7 i 58. Na wszystkie inne, w powyższych serjach zawarte, a tu niewymienione 740 numerów przypada najniższa wygrana po 155 złr.

W sprawie podniesienia chowu koni. Ministerstwo rolnictwa objąwszy pod swój kierunek i zarząd wszystkie sprawy, dotyczące chowu koni, tudzież wszystkie stadniny rządowe w krajach monarchii do Węgier nienależących, wydało obwieszczenie bardzo ważne, mianowicie dla Galicji, produkującej, a przynajmniej mogącej produkować najpiękniejsze i w największej liczbie konie w Przedlitawii. Obwieszczenie to zawiera na wstępie szczegółowo wyłożone zasady uorganizowania zakładów, przeznaczonych do podniesienia chowu koni w Austrji. Stanowisko, z którego ministerstwo wychodzi, i na którem nową organizację przeprowadzić zamyśla, jest niewątpliwie bardzo słuszne, ministerstwo uważa bowiem chów koni jako część integralną rolnictwa i gospodarstwa krajowego w ogóle, jako bardzo ważną gałęź przemysłu i handlu, i jest tego przekonania, że bez pomocy kraju, bez pomocy krajowych organów autonomicznych nic skutecznego zdziałać nie zdoła.

Dotychczas zajmował się rząd bardzo mało podniesieniem chowu koni. Wpływ jego był prawie żaden, ograniczał się bowiem na produkowaniu i utrzymywaniu w każdym kraju stadników — często zupełnie nieodpowiednich rasie koni krajowych — tudzież na udzielaniu premij bardzo skąpych. Istniejące zaś Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni, zajmowały się prawie wyłącznie urządzaniem wyścigów konnych. Ustawy i przepisy, wydawane w celu ochrony chowu koni, niebywały dla braku wszelkiej kontroli wykonywane, a skutek tego wszystkiego był taki, że chów koni u nas na bardzo nizkiej stoi stopie, a raczej bardzo nizko upadł.

Na przyszłość więc postanowiło ministerstwo rolnictwa zupełnie inną pójść drogą, a przedewszystkiem postanowiło uwzględniać właściwości i stosunki każdego pojedynczego kraju i według nich na chów koni w tych krajach wpływać. Dalej postanowiło ministerstwo przeprowadzać projektowane reformy w miarę postępu reform na polu rolnictwa i gospodarstwa krajowego; dalej w przekonaniu, że rząd powinien tylko tam bezpośrednio działać, gdzie tego niezbędna okaże się potrzeba, postanowiło ministerstwo jedynie wpływać na podniesienie chowu koni zachęcaniem, udzielaniem wszelakiego poparcia i wszelkiej pomocy hodowcom prywatnym i towarzystwom, zajmującym się podnoszeniem chowu koni, biorąc na siebie tylko to czego prywatni zdziałać nie są w stanie.

Czynności rządu będą skierowane na chów koni krwi pełnej, na popieranie stadnin prywatnych i chowu koni krajowych. W tych celach będzie rząd utrzymywać w stadninie erarjalnej *pepinierę* koni pełnej krwi, z której co roku sprzedawane będą stadniki, przestrzegając, by takowe poza granice monarchii w przeciągu pierwszych lat czterech, wyprowadzane nie były. Dalej, utrzymywany będzie w każdym kraju koronnym przynajmniej jeden wyborny stadnik pełnej krwi klasy pierwszej. Następnie subwencjonowane będą towarzystwa krajowe, któreby zakupywały wyborowe klacze pełnej krwi i któreby takowe pod łatwemi warunkami hodowcom prywatnym rozprzedawały. Chów koni pełnej krwi będzie rząd także popierać obfitem rozdawnictwem nagród wyścigowych, działając w tym względzie w ścisłem porozumieniu z zakładami krajowemi, zajmującemi się chowem koni i wyścigami. W końcu wspierać będzie rząd chów koni krwi pełnej zakupywaniem stadników krajowych u prywatnych hodowców, udzielaniem premij za takie stadniki i wynajmywaniem stadników erarjalnych do stadnin prywatnych za małem stosunkowo wynagrodzeniem.

Co do podniesienia chowu koni krajowych, po dokonaniu dokładnej tychże co do ilości i jakości konskrypcji, będzie rząd chów ich wszelkiemi możliwemi popierać środkami, a mianowicie: dostarczaniem zdolnych stadników, czuwaniem nad przychówkiem w drodze ustawodawstwa, udzielaniem nauk, uorganizowaniem dobrej służby konowałów, udzielaniem premij hodowcom i ułatwieniem handlu końmi.

Wielkiej bardzo wagi dla właścicieli stadnin i w ogóle dla prywatnych hodowców jest ta okoliczność, że ministerstwo postanowiło stadników, czyli takzwanych reproduktorów krajowych, dostarczanych dotąd wyłącznie prawie ze stadnin rządowych, zakupywać teraz u hodowców prywatnych, będąc tego przekonania, że rząd tylko wtedy obowiązkowi swemu odpowie i rzeczywiście do podniesienia chowu koni przyczyni się, jeżeli nie będzie we własnych stadninach chować reproduktorów, lecz takowych z kraju samego wydobywać. W celu tym będzie jednak przedewszystkiem zaznajomienie się i zapoznanie z zasobami kraju potrzebne. Już więc na wiosnę urządzony będzie przegląd źrebiąt w każdym kraju. Wszyscy posiadacze stadnin, hodowcy koni w ogóle, a mianowicie właściciele mniejszych posiadłości będą zawezwani, aby swoje jednoroczne ogiery wraz z matkami sprowadzili w miejsca oznaczone, gdzie takowe zostaną spisane, a te, które będą uznane za najlepsze, prenotowane, napiętnowane i małemi premiami obdarzone. Łoszaki te mogą być aż do roku trzeciego corocznie przedstawiane i premiami obdarzane. W roku trzecim w jesieni będą najzdolniejsze albo jako stadniki krajowe zakupywane, albo też, opatrzone licencją jako stadniki prywatne, otrzymają najwyższą, dla stadników przeznaczoną, premię. Premiami dla chodowców, którzy są właścicielami małych posiadłości, będą nagrody w pieniądzach: premiami dla właścicieli większych stadnin będą medale.

Ministerstwo powiada dalej w swem obwieszczeniu, że nad chowem koni i przychówkiem powinno czuwać ustawodawstwo krajowe, powinne bowiem być wydane i przestrzegane ustawy o pastwiskach wspólnych, o rozdzielaniu płci na tych pastwiskach, o przeglądach ogierów, o kastrowaniu niezdolnych do reprodukcji koni itd. W celu tym mają być krajowi ze strony rządu odpowiednie wnioski przedłożone. Ministerstwo wyraża nadzieję, że usiłowania jego znajdą poparcie tak ze strony dziennikarstwa jak i ze strony sejmu, i w ogóle organów autonomicznych, a w przekonaniu, że od tego poparcia najwięcej zawisłą jest skuteczność jego działania, zamierza ministerstwo w najściślejszem porozumieniu działać z autonomicznemi organami kraju, i swoim organom stosowne w tej mierze dać polecenia, a mianowicie znosić się nieustannie z Towarzystwami rolniczemi, Towarzystwami ku podniesieniu chowu koni i t. d.

Jednym z najważniejszych środków, jakiemi chce ministerstwo działać, jest udzielanie premij za dobry chów i przychówek. Będą więc urządzane przeglądy ogierów, udzielane premie i licencje stadnikom, tudzież premie za matki i żrebięta. To udzielanie premij musi się jednak, jeżeli ma mieć skutek i jeżeli ma się zapobiegać sprzedawaniu materjału, który uznano za dobry, powtarzać względem tych samych indywiduów corocznie. Dlatego też powinne premie, dawane za dobre matki z dobremi żrebiętami, z roku na rok powiększać się, a klacze, które obok żrebięcia przy piersi, przedstawiane będą z dobrze utrzymywanym roczniakiem, większe otrzymywać premie, aby tym sposobem zachęcać do dbania o przychowek w roku pierwszym, który jest decydującym. Dla polepszenia przychowku powinne dalej być udzielane premie za trzyroczniaki, które są dobrze rozwinięte i utrzymywane, i na których niema śladów natężenia przy pracy. Rodzaj tego premiowania musi być zastosowany do pojedynczych krajów.

Ministerstwo rolnictwa pojmując, jaka zachodzi różnica między naszym krajem a resztą Przedlitawii, dzieli całą Przedlitawię na dwie części, a to na kraje takzwane niemiecko-słowiańskie, które mają jednę grupę stanowić, i na grupę, którą stanowić będzie Galicja wraz z Krakowem i Bukowiną. Co do Galicji powiada słusznie bardzo ministerstwo w swem obwieszczeniu, że tu głównie jego uwaga zwróconą być musi na chów koni włościańskich, a mianowicie na czuwanie nad tem, by włościanie lepiej dbali o przychowek, gdyż niedbałość o takowy jest główną przyczyną, że ta tak wyborna rasa naszych koni włościańskich tak nadzwyczajnie zmarniała. W Galicji więc będą małe, lecz bardzo liczne premie rozdawane za dobre trzyroczniaki, i to na wiosnę, gdyż z powierzchowności przedstawianych koni będzie komisja mogła łatwo poznać, jak one zimę przepędziły.

W celu wreszcie ułatwienia i popierania handlu koni, ureguluje ministerstwo, w porozumieniu z Wydziałami krajowemi, targi na konie, i zamierza przeglądy koni, rozdzielanie premij i zakupna koni dla wojska połączyć z temi targami na konie. (Dok. n.)

Ostatnie wiadomości.

N. Pan mianował koncepistę c. k. prokuratorji skarbowej w Krakowie, dr. Maksymiliana Zatorskiego nadzwyczajnym profesorem austr. powsz. prawa prywatnego przy wszechnicy Jagiellońskiej.

Do *Czasu* piszą z Wieliczki dnia 3. grudnia: „W dniu wczorajszym nad ranem zatamowała się woda w przepływie do szybu „Wodna Góra" i wezbrała tak gwałtownie, iż obawiając się podmulenia tam, woda bowiem do nich sięgała, musiano przyrządem zamknąć jej przypływ, zanim druga i trzecia tama były wykończone. W skutek tego wprawdzie spłynęła woda z chodnika ku szybowi „Wodna góra", lecz wkrótce nastąpił drugi, nieprzewidziany wypadek, iż w przeciągu pół godziny woda okrążyła pierwszą tamę i przedarła się do następnych tam, jeszcze niewykończonych. Tylko wielkiej przytomności kierującego i sprężystości w wykonaniu zawdzięcza się uratowanie tychże tam, które uwolnione od wody, natychmiast wzmocniono w pośrodku i zewnątrz ubitym iłem, i zamurowano.

Dzisiaj w nocy zamknie się powtórnie wodę, chociaż z małą nadzieją skutku, a przewidując z poprzedzającego przykładu, że i tamy nie podołają zatrzymać nacisku wody, zarządzono spożytkowanie obecnych maszyn, aby podołały wyciągać cały przypływ wody. Wprawdzie przez ten czas podniesie się woda w kopalni jeszcze na kilka sążni, lecz nie będzie to wpływało nazbyt szkodliwie na kopalnię, gdyż według przypuszczenia, ścian tych obszernych miejsc nie wypłucze woda więcej jak na dwie stopy.

Równocześnie zajęty jest radzca ministerjalny, Rittinger, zakupieniem maszyn o odpowiedniej sile, aby wszystką wodę z kopalni wyciągać.

Dokonywa się więc wszystko, aby zgubne skutki usunąć, a temi środkami zdoła się zabezpieczyć przyszłość kopalni; dla miasta zaś obecny stan nie będzie miał żadnego złego wpływu".

W urzędowej *Gazecie Wiedeńskiej* znajdujemy telegram z Wieliczki, w którym radca ministerjalny p. Rittinger donosi, iż potrzeba tam maszyny do pompowania o sile 100 do 120 koni z trzema kotłami, 3 innych pomp i 120 sążni rur, mających 12 do 15 cali średnicy. Wzywa tedy właścicieli kopalń i fabrykantów maszyn, ażeby jak najrychlej dostarczyli tych przyrządów, jeśli je mają. Z tego ogłoszenia można wnosić, że stracono już nadzieję zatamowania wody, i obecnie wszystkie jej usiłowania skierowane będą ku jej wypompowaniu.

Połączona komisja finansowa i kolejowa sejmu węgierskiego na $3^1/_2$ godzinnem posiedzeniu d. 2. b. m. uchwaliła, nie zalecać Izbie przyjęcia linii Ujhelyi-Przemyśl, lecz polecić rządowi, aby tak tę linię, jako też Preszowsko-Tarnowską, Preszowsko-Dukielską i Munkacko-Stryjską gruntownie studjował, szczególnie ze stanowiska strategicznego, i rezultat wraz z kosztorysami przedłożył najbliższemu sejmowi.

Komisja finansowa sejmu węgierskiego zajmowała się d. 2. b. m. budżetem krajowym na rok 1869. Główną trudność nastręczał wykazany niedobór 6 milionów w budżecie zwyczajnym. Przejrzano rubryki wszystkich ministerstw jeszcze raz i wykreślono 1,200.000 złr., co z nadwyżką podatku zarobkowego i dochodowego pokryje zupełnie niedobór. Koszta obrony krajowej w kwocie 2 mil., tudzież pensyj w kwocie $2^1/_2$ mil. umieszczono tylko na rok jeden. Na pokrycie nadzwyczajnego budżetu wojskowego komisja proponuje upoważnić ministerstwo do zaciągnięcia pożyczki bieżącej, spłacalnej w miarę wpływających restancyj podatków bezpośrednich.

Włoska Izba poselska przyjęła projekt ustawy, nadającej obywatelstwo wszystkim Włochom, niepołączonym jeszcze z królestwem Włoskiem, azatem i Rzymianom, i oświadczyła, że politycznym emigrantom rząd ma i nadal dawać zapomogę.

Podług doniesienia w madryckim *Imparcial*, do składu nowego rządu mają wejść: Espartero jako prezydent rzpltej; Creux min. skarbu; Castellar spraw zewnętrznych; Figueras spr. wewnętrznych; Sorni sprawiedliwości; Pierrad wojny i marynarki.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Peszt dnia 3. grudnia. Poseł Kamiński wręczył N. Panu na audjencji w imieniu Rady miasta Stanisławowa adres, wyrażający podziękowanie za wsparcie pogorzelców i prośbę o pozwolenie na loterję państwową w tym samym celu. Najj. Pan przyjął adres łaskawie i przyrzekł swoją pomoc miastu.

Peszt dnia 4. grudnia. Obydwie delegacje załatwiły budżet dodatkowy dla armii lądowej. W delegacji austrjackiej minister wojny kładł nacisk na konieczność obwarowania granicy galicyjskiej, wskazując fortyfikacje moskiewskie. Dzisiaj (w piątek) zejdą się komisje obydwu delegacyj, złożone każda z siedmiu członków, w celu załatwienia różnic w uchwałach. W przeciągu dnia nastąpią potem posiedzenia komisyjne i plenarne, a w sobotę prawdopodobnie sesja będzie zamkniętą.

Kursa z dnia 3. grudnia 1868, godz. 2. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.85. Akcje Karola Ludwika 216.75. Kolej siedmiogrodzka 150.—. Kolej południowa 202.50. Kolej alföldzka 152.50. Kolej państwowa 312.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 175.50. Kolej półn.-wsch. 139.75. Kolej północna 199.—. Kolej Rudolfa 145.—. Kolej Franciszka Józefa 164.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 68.75. Losy 1864 r. 104.40. Napoleondor 9.45. Pruski kurant $1.74^3/_4$. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 3. grudnia 1868, godz. 6. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.80. Akcje kredytowe 244.80. Akcje banku anglo-austr. 177.50. Akcje zakładu zastawniczego 143.25. Akcje Karola Ludwika 215.25. Kolej południowa 201.50. Kolej alföldzka 152.25. Kolej państwowa 313.50. Kolej Rudolfa 145.—. Losy 1860 roku 91.50. Napoleondor 9.46. Kolej półn.-wsch. 139.50. Usposobienie chwiejne.

Paryż. Renta 3% 71.80.

Wrocław. Pszenica 82. Żyto 62. Owies 39. Rzepak zimowy 191. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty —. Akcje kredytowe 105. Lombardy 115. Galicyjska kolej $92^1/_4$. Kolej państwowa 177. Wiedeń $85^1/_8$. Pszenica —.— Żyto 50. Owies $31^1/_2$. Usposobienie stałe.

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 3. grudnia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	216	50	217	00
Kolei Lwow. Czern.	176	50	177	00
Banku hyp. galic.	71	50	72	50
Kolej Lwów-Czern.-Jassy	175	50	176	25
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. } bez kupona	78	60	79	10
Tow. kred. gal. w. a. } bez kupona	75	00	75	50
Banku hypot. galic. } bez kupona	87	25	88	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	68	50	68	95
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	50	5	55
Dukat cesarski	5	54	5	59
Napoleond'or	9	41	9	50
Półimperjał rosyjski	9	42	9	52
Rubel srebrny rosyjski	1	78	1	84
dtto papierowy dtto	1	$60^1/_2$	1	$61^1/_2$
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	$74^1/_2$	1	75
Srebro	116	75	118	00

Sprzedano: Koniczyna korzec 180funt. netto 47 złr. na grudzień.

ODEZWA.

Weteran wojsk polskich, który służył za czasów W. K. Konstantego lat 14 aż do 1831., a dziś starością przyciśnięty, mając lat 74, uprasza Rodaków o podanie ręki małym datkiem, ponieważ już nie jest w stanie spełniać obowiązków prywatnych. Mam nadzieję, że moja prośba niebędzie bezskuteczną. Ofiary upraszam odsyłać do Rady powiatowej w Podhajcach.

Wspomnienie pośmiertne.

Okolica nasza poniosła niepowetowaną stratę ze śmiercią ś. p. hr. Edwarda Dulskiego. Nie są to czcze wyrazy, jakie zwykle używają się w takich razach, ale wszystko co się o nim mówi, pochodzi prosto dyktowane z serca, przepełnionego żalem, a nie z zimnego rozmysłu i rozwagi. Nie trzeba zastanawiać się ani szukać, aby pozbierać w pamięci jego zasługi — a wiele jeszcze zostaje takich, co osobistych i familijnych usług tycząc się, nie mogą być publicznie wygłoszone, ale zostaną tem bardziej w głębi serca zapisane nigdy niezatartą wdzięcznością.

Straciliśmy nietylko sąsiada, po którym w każdem zebraniu da nam się uczuć smutna niczem niezapełniona próżnia, ale każde z nas straciło w nim prawdziwego przyjaciela, którego rada była zawsze rozumną i szczerą, którego słowa nie były nigdy krępowane żadnemi względami, formami, ani wymówkami, dziś w świecie powszechnie używanemi, aby zdania swego nigdy w całości nie objawić. Przeciwnie, ze staropolską, dziś już bezprzykładną otwartością nietylko potrafił wytknąć błędne postępowanie, jeżeli tego była potrzeba, ale i poradził zawsze jak człowiek serca i rozumu, albo dopomógł czynem jak prawy obywatel i sąsiad.

Tracąc go uczuliśmy, że tracimy filar, na którym każdy z nas bez wyjątku w razie nieszczęścia bezpiecznie oprzeć się mógł, którego pomocy można było być pewnym w każdej potrzebie tak familijnej jak majątkowej. Czujemy to bardzo dobrze, że w razie smutku lub nieszczęścia na kogoś z nas nie będzie już wielu, co by z równą jemu szczerością i gotowością pospieszyli z pomocą i czynem — nie będzie tego. na którego liczyć można było bez zawoda i niepewności równie w szczęściu jak niedoli, bo dziś, smutno to powiedzieć, wszyscy myślą o sobie, i tylko o siebie, i mało kto jest przyjacielem prawdziwym radą a tem bardziej czynem. Oprócz takiego sąsiada straciliśmy w nim jeszcze obywatela, który pojmował gruntownie i sumiennie swoje powinności, który nie robił nic dla próżności i pochwał, ale dlatego, że to było jego wewnętrznem przekonaniem i obywatelskim obowiązkiem. Czy radą, własną pracą lub pieniężną pomocą był on zawsze piewszym do wspierania każdej potrzeby krajowej tak teraz jak w roku 1831, kiedy się sam czynnie krajowi zasługiwał.

Teraz kiedy już w ostatnich miesiącach życia, ogólnemi życzeniami został wybrany prezesem Rady powiatowej trembowelskiej, pełnił pomimo wieku przyjęte obowiązki z rzadką sumiennością i znajomością rzeczy.

Najlepszem jednak uznaniem jego zasług jest ogólny żal i smutek, jaki sprawiła śmierć jego na wszystkich bez wyjątku, bliższych czy dalszych, tak stosunkami jak położeniem towarzyskiem. Żal ten ogólny najbardziej dał się widzieć na pogrzebie, na którym nietylko licznie zgromadzone duchowieństwo obu obrządków, nietylko znajomi, sąsiedzi i przyjaciele, ale nawet całe gromady włościan ze wsi okolicznych z bractwami, światłem i chorągwiami uczcili pamięć ostatniego z rodu tych Dulskich, których dziadowie od dawna w tych stronach zamieszkali, byli im także znani i szanowani. Nietylko gromady, ale co dziwniejsza, żydzi nawet, żydzi, których widujemy tylko tam, gdzie ich handel i interes zgromadza, i oni także odprowadzali go do grobu, i oni równie jak chłopi, jak znajomi, krewni, przyjaciele, sąsiedzi, słudzy i domownicy zmarłego cisnęli się, aby nieść na ręku jego trumnę do ostatniego mieszkania. Ta rzadka zgodność wszystkich warstw towarzystwa, to zjednoczenie się we wspólnym żalu, to zrozumienie wspólnej wszystkim straty, świadczą lepiej, wymowniej jak wszystko o poważaniu, jakiego używał ś. p. Dulski, i zasługach, co potrafiły zjednać uznanie a co więcej, dogodzić wymaganiom i widzeniom rzeczy tak różnym w każdej klasie społeczeństwa.

Z obecnych dwóch znajomych i przyjaciół wyraziło w słowach pełnych szczerego żalu swój smutek i wyliczyło zasługi zmarłego: z duchowieństwa grecko katolickiego szanowny ks. Biliński, proboszcz miejscowy i wiceprezes Rady powiatowej, a z obywateli sąsiad i przyjaciel WW. Jan Fedorowicz. Obydwie mowy, powiedziane wymownie i serdecznie, do łez poruszyły przytomnych. Ze słowami więc pożegnalnemi przyjaciół, z płaczem krewnych, znajomych i przyjaciół, z żalem i dowodami czci otaczających włościan i domowników, zamknięto na wieczniste mieszkanie zwłoki zmarłego. Mało kto podobnem poszczycić się może wspomnieniem, taką pamięcią i współczuciem, i jeżeli co może być jaką pociechą po tak ciężkiej stracie, to przynajmniej takie dowody powinny być uspokojeniem pozostałej niemniej szanownej żonie i rodziny zmarłego, że śmierć ojca ich i męża nietylko ich samych pogrążyła żałobie, ale i nas wszystkich, którzyśmy go znali, w głębokim na długo pozostawiła smutku.

Ja, która jako kobieta mało znać mogę zasługi zmarłego jako obywatela na polu służby publicznej i narodowej, łączę jednak głos mój do powszechnego głosu żalu po stracie jego jako sąsiada, krewnego i przyjaciela. Składam mu to publiczne uznanie i cześć ostatnią, jaka mu się należała, jego cnotom i wieloletnim zasługom odemnie zarówno jak od wszystkich, którzy go bliżej znali i szanowali. 3170 1—1

Pokój jego duszy! ......ska.

Agronom

ze Szlązka pruskiego, posiadający gruntowne teoretyczne i praktyczne wykształcenie a samodzielnie jako rządca większem gospodarstwem zawiadujący przez 5 lat na rosyjskiem Podolu, wydala się z granic Rosji i życzy sobie odpowiednią objąć posadę w Galicji, t. j. od Nowego Roku. Tenże jest żonaty, liczy lat 30 i najchlubniejszemi świadectwami z czasu swej 9-letniej praktyki gospodarskiej wykazać się może. 3123 2—2

Bliższej wiadomości udzieli bezinteresownie na zapytanie listowne każdego czasu D. D. poste restante Dawidkowce.

Przestroga.

Weksli żadnych nie akceptowałam i dlatego płacić nie będę. 3128 2—3

Ewelina Komarnicka.

Uwiadomienie.

W skutek otrzymanej koncesji, otworzyłem w powiatowem mieście Drohobyczu aptekę pod godłem Opatrzności, urządziłem takową starannie i zaopatrzyłem ją nietylko we wszelkie zapasy obowiązkowe, lecz także we wszystkie nowocześnie używane zagraniczne środki i narzędzia lekarskie, jakoteż pachnidła wszelkiego rodzaju.

Polecam przeto me usługi Szanownej Publiczności i zapewniam, że jak najsumienniej wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić starać się będę. 3172 1—3

Ludwik Dobrzyniecki aptekarz.

Skradziono konie w Szołomyi, tj. koń szpakowaty, klacz gniada, po 4 lat, 14½ miary, i źrebię kasztanowate z łysiną, nogi białe, na lewym boku strupek od ukąszenia. Kto by nabył lub powziął wiadomość o tych koniach lub źrebięciu, raczy donieść do poszkodowanego pod adresem: **C. B. w Szołomyi, ostatnia poczta Staresioło.**

W komisie F. A. BROCKHAUSA

w Lipsku

wyszła i jest do nabycia przez wszystkie księgarnie:

Biblioteczka nabożeństw katolickich. Tomik I.

Czyste westchnienia do Boga. Książka do nabożeństwa, zebrana z najlepszych dzieł katolickich, z dodatkiem odpustów do tych nabożeństw, uwag i rozmyślań, potwierdzona przez władzę kościelną.

Wydanie dla mężczyzn } po 1 tal. 10 sgr.
Wydanie dla kobiet }

Tomik II.

O naśladowaniu Chrystusa, Tomasza z Kempis. Przekład Tadeusza Matuszewicza. Cena 27½ sgr.

Obydwa tomiki w najozdobniejszem kieszonkowem (32.) wydaniu, pierwsze tego rodzaju, ze stalorytem i tytułem chromolitografowanym.

Handel powyższy utrzymuje wielki zapas egzemplarzy oprawnych w najróżniejszych gatunkach, w cenie od 2—10 tal. za egzemplarz.

Książeczki powyższe tak są eleganckie i już powszechnie a zaszczytnie ocenione, iż je przy nadchodzącej gwiazdce jako najmilszy podarek polecić można. 3106 1—?

W dobrym gatunku dobrze watowane

surduty zimowe

dobry towar, a robota najsumienniejsza

zł. 14,

Futra do podróży

podbite szopami lub rysiami

złr 30,

następnie jak najtańsze:

Surduty zimowe krótkie	od złr. 6	do złr. 14
Surduty zimowe w dobrym gatunku	od złr. 14	do złr. 50
Palta	od złr. 8	do złr. 28
Surduty myśliwskie	od złr. 6	do złr. 22
Surduty jesienne	od złr. 6	do złr. 26
Szlafroki	od złr. 8	do złr. 28
Baje do podróży z kapuzami	od złr. 8	do złr. 30
Futra do podróży	od złr. 30	do zł. 120
Futra do wychodu na miasto	od złr. 40	do zł. 200
Spodnie zimowe	od złr. 4	do złr. 14
Kamizelki rozmaite	od złr. 2·50	do złr. 10

jak najmocniej zalecamy

w magazynie sukni

firmy 2703 139 200

Keller & Alt,

Wien, Graben Nr. 3. 1. Stock, zum „Stock im Eisen", Ecke der Kärntnerstrasse.

Zamówienia z podaniem objętości piersi (dokoła piersi i pleców), objętości w stanie (dokoła korpusu), wysokości w kroku (ściśle od kroku aż do ziemi) wykonuje się sumiennie i dołącza się kwit gwarancyjny, w którym oświadczamy, że sprowadzane od nas suknie przyjmujemy bez korowodów napowrót, gdyby się nie przydały.

Przenoszone suknie, a mianowicie 200 przenoszonych już surdutów zimowych sprzedajemy bardzo tanio mniej zamożnym.

Postawiwszy sobie za zadanie, zakupywanie wszystkiego za gotówkę, tudzież zważywszy, że mamy bezpośrednie stosunki z fabrykami krajowemi i zagranicznemi a następnie postępując z wszelką ścisłością jak najrzetelniej, wszelkich dołożymy starań, ażeby wszelkim żądaniom jak najlepiej i najtaniej zadosyć uczynić.

Z poważaniem

Keller & Alt, Graben Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen".

2729 41—?

PILULES VÉGÉTALES GOURMANDES PURGATIVES & DÉPURATIVES de CAUVIN, de PARIS

Jestto nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia panien i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.

Prawdziwe pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia przez czas bardzo długi. Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastósowane do klimatu Polski.

Dostać można we Lwowie w aptece pp. **P. Mikolascha i Z. Rukera** pod Srebrnym orłem, w Krakowie w aptece p. **Redyka** w Brodach w aptece p. **Franzosa.**

Wieczory zimowe przy fortepianie.

(Die Winterabende am Piano) — zbiór najulubieńszych melodyj z następujących oper: Car i cieśla, Stradella, Ernani, Belizarjusz, Lukrezja, Zampa, Marta, Córka pułku, Książę Eugeniusz, Łucja z Lamermoor, Prorok, Wolny strzelec, Indra, Faust, Krzyżacy, Sta. Chiara, Tannhäuser i t. d. i t. d. na 2 ręce łatwo ułożone przez nauczyciela muzyki **Zahn. Cena 2** złr. w. a. Zamówienia z prowincji będą za opłaconem nadesłaniem kwoty *franco* natychmiast załatwiane.

Adres: **Paul Haim's** Büchergeschäft, Engelgasse Nr. 2. in Wien. NB. Zakład ten przyjmuje sprzedaż komisyjną całych bibliotek jakoteż pojedyńczych dzieł dobrych, i dostarcza każdą żądaną książkę po umiarkowanej cenie. 3030 4—6

Latarnie gospodarskie

do zupełnie bezpiecznego oświetlania **stajen, magazynów, młynów, piwnic, strychów**, po cenach: 1 złr. 60 cent., 2 złr. 20 cent., 2 złr. 80 centów; w wielkiej i małej liczbie u

E. Jülke w Wiedniu Neubaugasse Nr. 1

Skład wszelkich gatunków lamp olejnych (Moderateur), kamfinowych, jako też przedmiotów kuchennych i do domowego gospodarstwa potrzebnych. 2847 10—12

Środek odrazu uśmierzający migrenę gwałtowny ból głowy i newralgię, zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie, *roślinne* pochodzi z Brazylii, staraniem pp. *Grimault et Cie* do Franeji sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *Grimault et Cie.* 3012 4—32

Dostać można: w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego*: we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza*, w Brodach w aptece p. *Franzosa*: w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe i Röder*, w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera*, w Pradze w składzie materjalnym aptecznym u p. *Vszeteczky.*

Świeżo wynalezione

SZWEDZKIE ZAPAŁKI

ubezpieczone za najlepsze uznane;

Świeżo patentowana wiedeńska

Pasta na posadzkę

połyskująca w 3ch kolorach:

Dr. Pattisona wata na gościec

w całych i pół paczkach w handlu

J. F. Kleina Wdowy

we Lwowie „pod Niebieską gwiazdą." 3035 3—3

BAWEŁNA do ZĘBÓW do uśmierzenia każdego bolu zębów; jedna sztuka 30 i 50 ct.,

MYDŁO MAZIOWE przeciw wszystkim nieczystościom skóry; jedna sztuka po 40 centów,

WATA GOŚCOWA przeciw reumatyzmowi z zadziwiającym skutkiem; jeden pakiecik po 40 i 80 centów,

TYNKTURA do POROSTU BRODY działająca szybko i pewnie; po złr. 1 i 2,

POMADA LODOWA do kędzierzawienia i wzmocnienia włosów; jeden flakonik po 40, 60 i 80 ct., 3119 2—9

z sławnego domu **Bergmann et Comp.** w Paryżu poleca apteka **BERLINERA we Lwowie.**

Ratunek dla wszystkich cierpiących na piersi!

Dra Durogeta Meksykańska herbata balsamiczna, niezawodny środek na wszelkie cierpienia płucowe i gardlane; we Lwowie dostać można prawdziwej jedynie w aptece p. **Adolfa Berlinera**, paczkę po 1 złr. 80 ct. 2808 2—2

Środek ten potwierdzony przez Dr. Kriebel. prakt. lekarza w Berlinie.

W owczarni zarodowej w GERMAKÓWCE,

w Czortkowskim obwodzie, są

barany skakuny

na sprzedaż, w cenie po **30** do **150** złr. w. a. sztuka.

3118 3—? *Z Zarządu dóbr.*

W PODHAJCZYKACH, pół mili od Trembowli, odkryty jest **kamieniołom najdoskonalszego siwego kamienia**, z którego równie jak z trembowelskiego wyborny materjał największego rozmiaru wyrabiać można. Życzący sobie gotowy materjał według zamowy zakupić, lub też górę całą nająć, raczy zgłosić się do **Zarządu dóbr w Podhajczykach, poczta Trembowla.** 3053 13—14

PASTYLKI UŁATWIAJĄCE TRAWIENIE

Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI

P. BURIN DU BUISSON

aptekarza, laureata cesarskiej akademii medycznej w Paryżu.

Wyborny ten środek zapisywanym jest przez najznakomitszych lekarzy Francji, przeciw rozstrojeniu funkcji trawienia żołądka i kiszek, jak np. *w bolach żołądka, w zapaleniu kiszek, w trawieniach długich, trudnych lub bolesnych, w odbijaniach, w odęciach żołądka i kiszek, w womitach następujących po jedzeniu, w braku apetytu, w opadaniu z ciała, w żółtaczce* i w chorobach wątroby i krzyża.

Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera i Zygmunta Rukera**; w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*; w Brodach w apt. pana *Franzosa*; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera*; w Pradze w składach materjałów aptecznych pana Fr. Všetečky. 3013 3—16

Młocarnie parowe i lokomobile, żniwiarki Samuelsohna i Spółki, **siewniki szerokorzutne** systemów **Garotta i Smytha**, **maszyny do przetrząsania i gromadzenia siana, brony i pługi** J. F. Howarda, **młocarnie** ręczne i z kieratami, **młynki do śrutowania** od 15 złr. począwszy, **sieczkarnie, młynki do czyszczenia zboża, terlice i maszyny czyszczące konopie z paździerzy**, jakoteż wszelkie w zakres gospodarstwa rolnego wchodzące przedmioty poleca, zaręczając za najsumienniejsze takowych wykonanie, **FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH**

Juliusza Carow na Smichowie 24, w Pradze.

Cenniki posyłają się bezpłatnie franko. 2705 35—?

Niniejszem uwiadamia się Szanowną Publiczność, że Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie przeniosło swoją kancelarję z dniem 1. grudnia r. b. z gmachu Teatralnego do domu p. Chilińskiego przy ulicy Halickiej, pod l. 299, 2. piątro. 3158 2—3

Z Dyrekcji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

Fabryka Starosielska Rosolisów i Likierów

połączona z wyrobnią Spirytusów w Hlibowicach,

poleca znaczne wystałe zapasy po cenach zniżonych.

3165 2—3

Ceny loco fabryka

GATUNKI	Wiad. złr.	Wiad. ct.	Garn. złr.	Garn. ct.	Flaszki całe złr.	Flaszki całe ct.	Flaszki pół złr.	Flaszki pół ct.
Likwor I. Gdański	—	—	—	—	1	20	—	—
Likwor II. różnego smaku	—	—	—	—	—	60	—	—
Rozolis I. Litewka i Śliwówka	—	—	—	—	—	65	—	35
Rozolis II. różnego smaku	36	—	2	40	—	60	—	32
Rozolis III. propinacyjny	21	—	1	40	—	—	—	—
Starka	—	—	1	90	—	38	—	—
Kontuszówka, żytniówka i piołunówka	—	—	1	40	—	38	—	22
Rum i Arak krajowy. II.	—	—	—	—	—	50	—	30
dtto III.	22	50	1	50	—	—	—	—
dtto IV.	16	50	1	10	—	—	—	—

Zamówienia przyjmuje **JAN GÓRSKI** ajent i zawiadowca składu głównego wyrobów krajowych Alfreda hr.. Potockiego we Lwowie przy placu Marjackim nr. 19.

Urządziliśmy tu skład sławnych w całym świecie

Singera maszyn do szycia.

O bliższych szczegółach dowiedzieć się można z plakatów, na rogach ulic porozlepianych.

We Lwowie dnia 1. grudnia 1868.

3163 2—3 Scherz & Friedländer.

Filia c. k. uprz. austr. Towarzystwa zastawniczego we Lwowie

udziela **pożyczki** na **kosztowności, towary, ziemiopłody, papiery państwowe i przemysłowe** na podstawie oszacowania jak najwyższego, oraz uskutecznia zlecenia kupna i sprzedaży.

Na przedmioty z prowincji w zastaw nadesłane, zaliczkę przypadającą odseła się odwrotną pocztą.

Prócz tego załatwia powyższa Filia, zezwalając na wszystkie możliwe ułatwienia, wszelkie interesa, leżące w obrębie określonym statutami, a na dotyczące ustne i pisemne zapytania najchętniej i bezzwłocznie daje wszelkie potrzebne wyjaśnienia. 2803 8—8

SYROP I PASTA Pa BLAYN

w PARYŻU.

Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od lat 20 z pomyślnym sknikiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy **nieżyt, grypy, kaszle, koklusz, słabości gardła, katary, zapalenie piersi**, jak również **kanału moczowego i pęcherza.**

Skład główny u p. Blayn w Paryżu, ulica du Marché St. Honore, 7; we Lwowie w aptece W. **Piotra Mikolascha.** 2748 5—16

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

Wagi decymalne

3155 33—59

czworokątne, z ośmioletnią gwarancją,

są w zapasie po cenach następujących:

unoszące ciężaru: 1 2 3 5 10 15 20 25 20 40 50 cetnarów

po cenie: złr. 18 21 25 35 45 55 30 80 90 100 110.

Sporządzam oraz i mam wielki zapas WAG BALANSOWYCH, nader trwałych i praktycznych, na których, gdziekolwiek je postawiwszy, ważyć można

Unoszące ciężaru: 1 2 4 10 20 30 40 60 80 funtow

po cenie: złr. 5 6 7.50 12 15 18 20 25 30.

Następnie robię także i mam na składzie WAGI NA BYDŁO z poręczami do ważenia wołów, krów, świń, owiec, z kutego żelaza sporządzone, wypróbowane i stęplowane przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu, z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężaru: 15 20 25 cetnarów

po cenie:u złr. 100 120 150 z należącemi do nich ciężarkami w ilości cetnarów.

Nakoniec sporządzam CENTEZYMALNE WAGI POMOSTOWE do ważenia wyładowanych wozów ciężarowych z żelaza kutego, z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężar: 50 60 70 80 100 150 200 cetnarów

po cenie: złr. 350 400 450 500 550 600 750.

Naostatek wszelkie inne wagi i ciężarki.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się niezwłocznie za gotówkę lub za przekazem pocztowym.

L. Bugányi, Waagen- u. Gewichte-Fabrikant,
Haupt-Niederlage: Stadt, Singerstrasse Nr 10, in Wien.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.